

# Krokiewicz, Adam

---

## Tales i narodziny filozofii greckiej

---

Przegląd Historyczny 37, 83-91

---

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## ADAM KROKIEWICZ

### TALES I NARODZINY FILOZOFII GRECKIEJ.

W Małej Azji, nad rzeką Halys, toczyła się bitwa. Miała ona rozstrzygnąć długą, już przez pięć lat ze zmiennym szczęściem prowadzoną wojnę pomiędzy królem Lidów i królem Medów. „Wtem“ — jak pisze Herodot (I 74) — „dzień stał się nagle nocą“. Przerażeni żołnierze zaniechali walki. Lęk poczuli także królowie: wobec groźnego zjawiska woleli się pogodzić i zawrzeć rozejm, a następnie pokój.

Według nowoczesnych obliczeń, zaćmienie słońca, które przerwało bitwę Lidów i Medów, przeżywali starożytni w dniu 28 maja 585 r. przed Chr. Bezpośredni skutek tego zaćmienia w postaci rozejmu i pokoju pomiędzy dwoma potężnymi królami był niewątpliwie faktem bardzo ważnym, ale bodaj jeszcze ważniejsza była okoliczność, że przepowiedział je Grek Tales. „Ową przemianę dnia przepowiedział Jonom“, stwierdza z dumą Herodot (l. l.), „Tales z Miletu i podał jako jej termin ten właśnie rok, w którym owa przemiana rzeczywiście nastąpiła“. Są powody, by przypuszczać, że Tales nawiązał do pamiętnego w Egipcie zaćmienia słońca z dnia 18 maja 608 r. przed Chr. i że znał chaldejsko-babilońskie obserwacje powtarzających się mniej więcej co lat osiemnaście (tzw. saros) zjawisk niebieskich. Jego przepowiednia miała charakter nie mistyczny i nie kapłański, lecz racjonalistyczny i świecki. Zdaje się, że Tales dodał po prostu do roku częściowego zaćmienia, jakie widziano lub jakie sam widział w Egipcie, lat osiemnaście, i że w ten sposób ustalił rok najbliższego zaćmienia w przyszłości, które się okazało zaćmieniem już nie częściowym, lecz całkowitym i niezmiernie zwiększyło urok przepowiedni. Być może, że przewidywali je także wschodni gwiazdciarze, ale kiedy oni ostrożnie milczeli i w ogóle lubowali się w zazdrośnie strzeżonych tajemnicach, to Tales z właściwą Grekom, nieco zuchwałą odwagą i żywiołową potrzebą mówienia o wszelkich tak bardzo ich obchodzących zagadnieniach poznawczych, nie ukrywał przed nikim swego domysłu. Słuchano go zapewne z niedowierzaniem. Skoro jednak domysł zamienił się na rzeczywistość, podziw i radosna dumą Greków, że mają wśród siebie takiego mędrca, nie znaly granic.

Trafność przepowiedni Talesa, której przydały blasku doniosłe wydarzenia polityczne, musiała wywrzeć potężne wrażenie, podobne do tego, jakie w blisko dwieście lat później wywarła śmierć Sokratesa w Atenach. Zaćmienie słońca w 585 r. nie dopuściło do rozstrzygającego zwycięstwa w bitwie orężnej, ale na wyższym poziomie, w dziedzinie współzawodnictwa ludzkich umysłów, pozwoliło młodej inteligencji greckiej po raz pierwszy zatriumfować naprawdę nad prastarą wiedzą Wschodu. To współza-

wodnictwo, niezupełnie jeszcze uświadomione, trwało od dłuższego już czasu. Dzięki Talesowi minęło onieśmienie wobec babilońskich, Chaldej-  
skich, egipskich, czy też innych odwiecznych i obcych autorytetów. Przepowiednia Talesa stanowiła wspaniałą zachętę do dalszych, równie odważ-  
nych poczynań na nowej i własnej drodze rozumowego poznania rzeczy-  
wistości. Trzeba zaznaczyć z naciskiem, że Grecy czcili w Talesie przede  
wszystkim tego Greka, który przewidział zaćmienie z 585 r. i głośno je za-  
powiadał, czym się nie mógł pochlubić żaden obcokrajowiec. Tradycja staro-  
żytna o Talesie i jego życiu ogniskuje się z jednej strony około 585 r.,  
a z drugiej odzwierciedla gorące uczucia, jakimi wdzięczny lud grecki oto-  
czył pamięć swego ulubieńca. Można śmiało powiedzieć, że wielkość Talesa  
polega zasadniczo na jego przepowiedni. Sławę „pierwszego filozofa greck-  
kiego“ uzyskał dopiero później.

I tak czytamy, że według kronikarza Apollodora, Tales umarł ok. 547 r.  
przed Chr. i że miał wtedy lat siedemdziesiąt osiem, innymi słowy, że w roku  
585 liczył około czterdziestu lat życia. Starożytni sądzili, że umysłowe  
władze człowieka dochodzą w tym właśnie wieku do najwyższego rozkwitu  
(ἀκμή), ponieważ zaś r. 585 potwierdził cudowną przepowiednię Talesa  
i przyniósł mu nieśmiertelną sławę, więc Tales miał wtedy około czterdzi-  
estu lat. Rozumowanie nie jest przekonywujące, zwłaszcza, że Tales mógł  
głosić swą przepowiednię znacznie wcześniej, niekoniecznie w 585 r. Nie-  
mniej i sam szablon, i powód jego zastosowania jest jasny: Greków fascy-  
nowała „spełniona“ przepowiednia Talesa, tak iż ją utożsamili z przepowie-  
dnią jako taką i potem uzgodnili z teorią o szczytowej sprawności ludzkiego  
umysłu. Daty narodzin i śmierci Talesa, o którym słyszymy także jako  
o starcu dziewięćdziesięcioletnim, nie są pewne. Więcej zaufania budzi wiadomo-  
ść, że nazwano go „mędrce“ — σοφός w czasach ateńskiego archon-  
ta Damaszasa, a więc w trzy lub cztery lata po r. 585. Później ilość „mędr-  
ców“ wzrosła i została w końcu ograniczona do siedmiu, świętej liczby Apol-  
lina, choć kandydatów było trzykrotnie więcej. Zestawiano z nich różne  
„siódemki“. Zmieniały się imiona wielu sławnych mężów, ale wśród nich  
nie brakowało nigdy Talesa i jego imię znajdowało się z reguły na pierw-  
szym miejscu. Kiedy Batykles z Arkadii ufundował złotą czarę dla „najzna-  
komitszego z mędrców“ (Diog. Laert. I 28 sq.), oddano ją Talesowi. Skromny  
Tales odesłał ją innemu mędrce jako godniejszemu, ten zaś znowu innemu  
itd., aż czara wróciła do Talesa. Wtedy Tales, dwukrotny zwycięzca, złożył  
ją w darze Apollinowi. Podobnie opowiadano o złotym pucharze, który dla  
„najmądrzejszego z Hellenów“ przeznaczył Krezus, król Lidów, i o złotym,  
czy też spiżowym trójnogu, który znaleźli w morzu rybacy z Miletu i który  
delficki Apollo polecił przyznać „temu, kto jest najpierwszy w mądrości“  
(mysłąc może o sobie).

Jak droga była Grekom pamięć Talesa, jak bardzo im zależało na ple-  
miennej z nim więzi, świadczy to, co słyszymy o jego matce. O matkach  
myślicieli jońskich tradycja starożytna na ogół milczy. Ogranicza się za-  
zwyczaj do krótkich i suchych wzmianek o ojcowskich imionach, służących  
do bliższego określenia imion synowskich. I tak właśnie jest z ojcem Talesa.  
Ale tutaj słyszymy jeszcze o matce i to, co słyszymy, tętni życiem. Rzecz  
staje się zrozumiałą, jeżeli sobie uprzytomnimy, że ojciec Eksamyes był praw-  
dopodobnie Karyjczykiem z pochodzenia, a matka Kleobulina Greczynką.  
Talesa łączyła z Grekami matka, nie ojciec, i na nią przeniósł lud grecki

część swych serdecznych uczuć dla syna. Opowiadano o niej, że pochodziła z Grecji macierzystej, ze szlchetnego rodu Telidów. Telidzi uważali się za potomków mitycznego króla Teb, Kadmosa. Z czasem wywędrowali do Małej Azji. Kiedy Herodot (I 170) nazywa Talesa Fenicianinem (*Φοίνιξ*), to bynajmniej nie zamierza mu odmawiać greckiego pochodzenia, lecz wprost przeciwnie chce uwydatnić jego łączność z Tebami i Kadmosem, który miał przybyć do Grecji z Fenicji. W ogóle Tales jest synem głównie swej matki. Eksamyes niknie w cieniu. Kleobulina nie tylko rodzi Talesa, ale także przekazuje mu swoją grecką inteligencję i żyje przy nim do późnej starości. Zachowała się wiadomość o długim sporze matki z Talesem. Kleobulina była mądra, ale nie mogła sobie poradzić z jeszcze mądrzejszym synem. Chciała go koniecznie ożenić, ale Tales, obawiając się małżeńskich słodyczy, odpowiadał na jej nalegania najpierw „jeszcze nie pora“, a potem, kiedy niebezpieczna młodość minęła, „już nie pora“, i pozostał do końca życia w bezzennym stanie (Diog. Laert I 26). Ta pogodna anegdota ma smak ludowego dowcipu i świadczy o popularności Talesa oraz jego matki wśród Greków.

Podobny smak mają także inne opowiadania o Talesie. Grecy chętnie go przeciwstawiali mędrcom Wschodu. Opowiadano na przykład, że był w Egipcie, gdzie uczył się geometrii u kapłanów, i wykrył takie prawidła, o jakich nie wiedzieli jego egipscy nauczyciele, więc, że kąt w półkołu jest prostokątny, że w trójkątach równoramiennych kąty przypośćawne muszą być równe lub że znając podstawę i kąty przypośćawne można obliczyć długość pozostałych boków trójkąta, co wyzyskał w zbudowanym przez siebie przyrządzie do mierzenia z lądu odległości, w jakiej się znajdowały statki na morzu. Szczególnie znamienna jest opowieść, że pokazał Egipcjanom, w jaki sposób mogą bez trudu zmierzyć wysokość piramid: wystarczy poczekać, aż cień własnego ciała będzie równy jego długości, i wtedy zmierzyć cień piramidy. Jest to najstarsze w dziejach matematyki greckiej zastosowanie proporcji, podobnie jak najstarszym w dziejach logiki greckiej przykładem tzw. sorytu jest wyżej opisana strategia Talesa w obronie przed małżeństwem, jeżeli naturalnie obydwie opowieści nie są późniejszym wymysłem.

Opowiadano dalej, że udzielał mądrych rad politycznych swoim ziomkom i że umiał, skoro mu przyszła ochota, przeprowadzać korzystne operacje handlowe. Nie kto inny niż właśnie Tales doradzał mieszkańcom Miletu, by nie zawierali zbrojnego przymierza z Lidami przeciwko Persom, lecz raczej utworzyli z innymi Jonami wspólny, potężny i niezależny związek państwowy w Małej Azji z główną siedzibą w Teos. Ten sam Tales miał jednak wbrew swojej radzie wyruszyć razem z Krezusem przeciwko Cyrusowi i umożliwić Lidom przebyte rzeki Halys bez mostu, budując półksiężycowy kanał na tyłach wojska, skutkiem czego obniżył się poziom wody (r. 546 przed Chr.). Nie kto inny niż właśnie Tales, kiedy mu raz za rzucono, że nie umie robić pieniędzy, wydzierżawił za drobną przedpłatą wszystkie zakłady do przyrządzania oliwy w Milecie tudzież na Chios jeszcze w zimie, ponieważ przewidział nadzwyczajny urodzaj oliwek, i potem, podnosząc dowolnie ceny za korzystanie z owych zakładów, zdobył ogromny majątek. Ten sam Tales bywał jednak także nieporadny, jak dziecko. Raz wybrał się ze starą niewolnicą na badanie gwiazd, wpadł po nocy do jakiegoś dołu, potłukł się i jęczał, a niewolnica mu dogadywała: „Tak, tak,

Talesie, nie możesz dostrzec tego co masz pod nogami, lecz wyobrażasz sobie, że przejrzysz tajemnice nieba“ (Diog. Laert. I 34; cf. Plat. Theaet. 174 a)! Rozbieżności pomiędzy Talesem, politykiem i kupcem, a Talesem, który towarzyszy Krezusowi w wyprawie przeciwko Persom, lub Talesem, który myśli tylko o gwiazdach, nie umie chodzić po ziemi i musi słuchać gderań sędziwej opiekunki, są widoczne. Takich rozbieżności jest więcej. Słyszymy jeszcze na przykład, że wbrew swej chęci wstąpił w związki małżeńskie i miał syna. Według innej znowu wiadomości tak bardzo kochał dzieci, iż nie chciał mieć własnego potomstwa, lecz wolał wychowywać siostrzeńca.

Tradycja o Talesie i jego życiu jest mętna. Wszystkie wiadomości pochodzą z czasów późniejszych i noszą znamię legendy. W każdej z nich jest trochę prawdy, ale, żeby ją wydobyć, nie można ich rozdzielać i rozważać osobno, lecz trzeba badać je wszystkie razem. Wtedy zauważymy, że każda z nich ożywia serdeczność. Nawet w opowiadaniu o nocnej przygodzie Talesa widać wyraźnie chęć, by zbliżyć ukochanego mędrca do poziomu zwyczajnych śmiertelników i związać go z nimi choćby chwilą niepowedzenia. Subtelny sceptycyzm, przebłykający w tym opowiadaniu, wskazuje na środowisko jońskie. Wielu uczonych myśli także o wpływie Platona, ponieważ Platon często głosił, że rzetelny „filozof“, znając doskonale zagadnienia duchowego świata, pada zazwyczaj ofiarą przyziemnych drobiazgów (cf. e. c. Plat. Rp. 517 d, Theaet. 173 c sq.), i wtedy jednak nocna przygoda Talesa przynosi mu raczej chlubę niż ujmę. Czy mamy uznać za prawdziwe opowiadania, wystawiające Talesa, a przeciwnie odrzucić? Byłaby to droga fałszywa, bo w myśl poprzedniej wskazówki metodycznej trzeba przynajmniej z początku, liczyć się z nimi wszystkimi, choć Tales zmienia w nich swoją postać na podobieństwo Homerowego Proteusa. Tradycja o Talesie i jego życiu odzwierciedla właściwie nie jego dzieje, lecz uczucia greckiego ludu. Rozbieżności w opowiadaniach tłumaczy popularność ich bohatera. Kochali go przeróżni Grecy i przeróżnie o nim gwarzyli, jedni poważnie, inni żartobliwie, jedni bardziej, inni mniej inteligentnie, wszyscy zaś z pewnym rozczuleniem. Więc przypisywano mu na przykład nie tylko podstawowe odkrycia geometryczne (v. s.), ale także entuzjazm matematyków helleńskich i opowiadano, że kiedy odkrył tajemnicę kąta w półkołu, złożył z radości bogom wołu na ofiarę, uprzedzając niejako Pitagorasa i jego słynną hekatombę. Miłość i wdzięczność, jakiej jednomyślnie świadczą omówiona tradycja starożytna, wskazuje na jakąś wielką zasługę. Szukając jej, znajdujemy tylko przepowiednię zaćmienia w 585 r. I jeśli zechcemy w krótkich słowach scharakteryzować spowodowane przez nią uczucia, to może trzeba będzie tak powiedzieć: dzięki owej przepowiedni Grecy nabrali zaufania do siebie i poczuli się po raz pierwszy na prawdę wolnym narodem, bo narodem, zdolnym do samodzielnego wytwarzania najcenniejszych dóbr kulturalnych i wzbogacania nimi innych narodów, narodem nie od cudzej pomocy zależnym, lecz przodującym — i właśnie za to byli Talesowi tak bardzo wdzięczni.

A cóż powiemy o samym Talesie? Skoro nie uważamy go za postać legendarną, lecz za człowieka z krwi i kości, to musimy nie tylko zadać sobie powyższe pytanie, ale także na nie odpowiedzieć. Przed odpowiedzią należy jednak uwzględnić jeszcze wiadomości o etycznych i metafizycznych poglądach mędrca z Miletu.

Według wiarogodnych wiadomości starożytnych Tales nie pozostawił

zadnych pism, co wcale nie znaczy, jakoby nie było także wiadomości przeciwnych i jakoby żadne pisma nie krążyły pod jego imieniem. Popularność mędrca z Miletu musiała sprawić i rzeczywiście sprawiła, że rzekome dzieła Talesa nie tylko się pojawiły dość wczesnie, ale także zyskały znaczny rozgłos. Najważniejsze były zbiory różnych powiedzeń. Niektóre z nich zostały nam przekazane. Nie wnoszą one nic nowego. Cechuje je trzeźwa i miła ludowi, raczej dowcipna niż głęboka mądrość oraz religijność, żeby tak powiedzieć, w duchu nie Dionizosa, lecz Apollina. Więc na przykład: „Najstarszy jest bóg, bo jest niezrodzony“, „największe jest miejsce, bo wszystko pomieszcza“, „najtrudniej jest poznać samego siebie“, „najłatwiej jest radzić komuś innemu“, „będziemy żyć najlepiej i najsprawiedliwiej, jeżeli sami nie będziemy robić tego, co zarzucamy innym“, „poręczaj za kogoś, a bieda na karku“, „nie żyj beczynnin, nawet gdy jesteś bogaty“, „zachowuj miarę!“ (Diog. Laert. I 35 sq.; Stob. III 1, 172). Można dodać, że Tales miał dziękować losowi za trzy dobrodziejstwa, a mianowicie, że „urodził się nie zwierzęciem, lecz człowiekiem, nie kobietą, lecz mężczyzną, nie barbarzyńcą, lecz Hellenem“ (Diog. Laert. I 33). Za to samo miał dziękować losowi także Sokrates.

Zupełnie coś nowego wnoszą natomiast wiadomości o metafizycznych poglądach Talesa. Przekazał je głównie Arystoteles i jemu głównie zawdzięcza Tales sławę pierwszego filozofa greckiego. Najważniejsze z nich znajdują się w *Metafizyce* (I 3, 983 b 6 sq.), gdzie czytamy: „...Pierwsi przedstawiciele filozofii mniemali na ogół, że istnieją tylko materialne początki wszech rzeczy. (τὰς ἐν ἕλης εἶδει μόνως... ἀρχὰς εἶναι πάντων). Bo to, (1) z czego są wszystkie rzeczy istniejące i (2) z czego powstają na początku oraz w co giną na końcu — substancja (οὐσία) pozostaje, ałe zmienia się w swych doznaniach (παθή) — to właśnie mienia pierwiastkiem (στοιχείον) i początkiem rzeczy istniejących i dlatego nic ich zdaniem ani nie powstaje zupełnie, ani zupełnie nie ginie, jako że taka natura (φύσις) ostaje się zawsze... Musi zaiste być jakaś natura albo jedna, albo więcej niż jedna, skąd powstają rzeczy inne, przy czym ona pozostaje nie-naruszona. Co do ilości jednak i co do postaci (εἶδος) takiego początku, to nie mówią wszyscy tego samego; lecz Tales, pierwszy przedstawiciel (ἀρχηγός) takiej filozofii, powiada, że ów początek jest wodą (ὕδωρ)... przypuściwszy tak prawdopodobnie na tej podstawie, że wszelki pokarm jest, jak widzimy, wilgotny i... że wszelkie nasienie ma wilgotną naturę“. Ostatnie słowa wskazują, że Arystoteles starał się odgadnąć powody, które skłoniły Talesa do uznania wody za „początek“ wszech rzeczy. Trudno rozstrzygnąć, czy domysł Arystotelesa był trafny. W każdym razie trzeba liczyć się także ze znajomością morza, gdzie żyło mnóstwo różnych stworzeń i gdzie wyrastały ławice piaskowe, z powszechnie znaną przemianą „płynnej“ wody na „stały“ lód tudzież „lotną“ parę i ze zjawiskiem opadów atmosferycznych. Bardzo ważne są jeszcze dalsze słowa Arystotelesa, że według niektórych Greków Tales nie głosił właściwie żadnej nowej nauki, lecz tylko powtarzał to, co głosili „teolodzy“ (mian. Homer, Hezjod i przed wszystkim orficy!) dawnych czasów, kiedy opowiadali bądź o Okeanosie i Tetydzie jako o źródle wszelkiego „powstawania“ (γένεσις), bądź o przysiędze bogów na odwieczną wodę Styksową (Arist. l. l. 27 sq.).

W ślady tych Greków wstąpił jeden z najwybitniejszych filologów współczesnych, W. Jaeger (*Paideia*, Berlin — Leipzig 1936, I p. 207 sq.).

i stanął na stanowisku, że pomiędzy nauką Homera o Okéanosie jako o źródle wszech rzeczy (cf. e. c. Iliad. XIV 201, XV 37) i nauką Talesa o pochodzeniu wszystkiego z wody nie ma wyraźnej różnicy. Istotnie, ale — Tales nie tylko twierdził, że wszystko pochodzi z wody: twierdził także, jak wynika z przytoczonych słów Arystotelesa, że wszystko jest wodą, a to zasadniczo zmienia sprawę!

Tales patrzył na rzeczywistość, podpadającą pod zmysły, bezpośrednio, przez terażniejszość, a nie jeno pośrednio, przez przeszłość, na podobieństwo „teologów“. Pytał nie tylko o to, skąd dana rzecz powstała, ale także o to, czym dana rzecz jest. Każdą rzecz uważał za „wodę w takim i takim stanie“, przy czym „woda“ była jedna i wieczna, bez początku i bez końca, „stany“ zaś (lub, jak mówił Arystoteles, „doznania“; v. s.) liczne i czasowe. „Stany“ nabierają znaczenia determinantów zmysłowego wyglądu, a „woda“ znaczenia późniejszej „substancji“ i „materii“. Wśród wielu różnych „stanów“ był jeden uprzywilejowany — „stan wodny“: człowiek jest „wodą w stanie człowieczym“, koń „wodą w stanie końskim“, a woda „wodą w stanie wodnym“. „Wodę“ można odróżniać od jej „stanów“, ale ich nie można od niej oddzielać. Innymi słowy, „woda“ i zespół jej wszystkich „stanów“ pozostają w najściślejszej spójni. „Woda“ powodowała swoje „stany“ sama z siebie i kojarzyła się do pewnego stopnia z wieczną i boską duszą, pojętą jako przyczyna ruchu. Ponieważ z wody składał się cały świat, więc wszystkie ciała miały duszę, nie tylko ludzie, zwierzęta i rośliny, ale nawet kamienie. „Zdaje się“, pisze Arystoteles, „że Tales uważał duszę za jakąś przyczynę ruchu (*κίνητικόν τι*), ponieważ twierdził, że kamień magnezyski posiada duszę, skoro porusza żelazo“ (Arist. De anima I 2, p. 405 a 19 sq.). W ogóle świat jako taki ma swoją duszę i swoje dusze, czy też swoich dajmonów mają wszystkie ciała w nim: „wszystko jest pełne bogów“ — *πάντα πληρη θεῶν* (Arist. I. l. 5, p. 411 a 7; cf. Plat. Leg. 899 b, Aet. I 7, 11, Cic. De deor. nat. I 10, 25, Diog. Laert. I 27). Ten pogląd nazwano „hylozoizmem“. Nazwa nie jest szczęśliwa, ale nie zadowalają także nowsze próby w rodzaju „pampsychizmu“, „panenteizmu“, „pandajmonizmu“ lub „hylopsychizmu“. Może jeszcze najlepiej byłoby mówić o „soma-topsychizmie“ Talesa i innych filozofów z Miletu. Lecz nawet najlepsza nazwa nie na wiele się przyda, jeżeli nie będziemy sobie zdawać jasno sprawy z tego, co ma oznaczać. Więc przejdźmy do rzeczy!

Arystoteles nie mógł znać oryginalnej nauki Talesa, ponieważ Tales nie pozostawił żadnych dzieł pisanych, ale znał z pewnością jej ustną tradycję daleko dokładniej niż my i dlatego powinniśmy cenić jego słowa. Okoliczność, że używał późniejszych terminów, jak na przykład „substancja“ lub „materia“, nie osłabia jego świadectwa, lecz wprost przeciwnie wskazuje, że starał się przedstawić istotę rzeczy w sposób możliwie jasny i ściśły. Ażeby zrozumieć naszkicowany przez niego pogląd Talesa, uprzytomnijmy sobie powierzchnię południowego morza, która pozostając niezmiennie powierzchnią morską, wciąż faluje i razem z grą światła wciąż zmienia wygląd. Zjawisko zmiennej w swych barwach i kształtach powierzchni morskiej natchnęło wyobraźnię Greków do wielu podań, wśród nich do podania o wspomnianym już Proteusie, a także do podania o walce Tetydy z Peleusem przedstawianej bardzo często na wazach i w rzeźbie helleńskiej. Śmiertelny Peleus pochwyił boską Tetydę: Tetyda przemienia się w węża, lwa, panterę, drzewo, wodę i nawet ogień, ale daremnie, bo nie

może odstraszyć bohatera, i w końcu wraca pokonana do swej naturalnej postaci i godzi się być żoną Peleusa. Podobnie opowiadano o „morskim starcu“, Proteusie: wiedział on wszystko i obwieszczał przyszłość, ale tylko temu, kto go ujął mocno i komu nie mógł się wyrwać pomimo swych przekształceń (cf. e. c. Odys. IV 417 sq., 455 sq.). Obydwa podania noszą znamię nie spekulacji teologicznej, lecz odwiecznej i samorodnej baśni ludowej. Na ich tle pogląd Talesa staje się jasny i zrozumiały. Jak Proteus pozostaje Proteusem, a Tetyda Tetydą mimo zmian w swym wyglądzie; tak i „woda“ Talesa pozostaje w swych licznych „stanach“, czy też „doznaniach“ do-  
 rażnych zawsze tą samą „wodą“. Arystoteles słusznie zauważył, że w poglądzie Talesa znajdował się zaród niezmiernie ważnych dla późniejszej filozofii greckiej pojęć, a mianowicie pojęcia substancji oraz pojęcia atrybutów, i słusznie go nazwał pierwszym filozofem greckim. Dodać można, że ze stanowiska Talesa rzeczywistość fenomenalna ma dwa aspekty, jeden zmienny w przestrzeni i czasie, podobny do zmiennej powierzchni morza, a drugi podobny do jego głębokiej i spokojnej toni, niezmienny i niewzruszony: tu wieczna terażniejszość, wolna od karbów przestrzeni i czasu, tam zaś ustawiczna przemiana przyszłości w nienasyconą i wciąż wzrastającą, przestrzennie oraz czasowo raz na zawsze ustaloną przeszłość za pośrednictwem przelotnych i jakby ściśniętych w czasie tudzież rozkawałkowanych w przestrzeni przeblysków fundamentalnej terażniejszości. Opisany horyzont miał także niemałe znaczenie dla późniejszej filozofii greckiej. Główną różnicę pomiędzy podaniami o Tetydzie tudzież o Proteusie i nauką Talesa o „wodzie“ stanowi okoliczność, że „woda“ Talesa zmienia swoje „stany“ nie tylko w projekcji przeszło-przyszłej, ale także w projekcji równoczesnej różnaitości, podczas gdy zmiany w wyglądzie Proteusa lub Tetydy zachodzą tylko i jedynie w kolejnym następstwie. Ta różnica nadaje oryginalny charakter nauce Talesa w stosunku do baśni ludowej, która utarowała, ile możemy dziś sądzić, drogę jego poglądowi. Poglądu Talesa nie cechuje ani twierdzenie, że „wszystko powstaje z wody“, ani nawet twierdzenie, że „wszystko jest wodą“, lecz cechuje go dopiero koniunkcja obu twierdzeń, a więc twierdzenie, że „wszystko powstaje z wody i jest wodą“. Anaksimander wprowadził później zamiast „wody“ „bezkreśne“, Anaksimenes zaś „powietrze“, żaden z nich jednak nie naruszył zrębów koniunkcji jako takiej.

Drugą ważną cechą nowej nauki stanowi wycucie praw natury. Tales nie używał wyrazu „substancja“, ale używał, jak się zdaje, wyrazu „natura“ (*φύσις*). Inaczej trudno pojąć, dlaczego mówiono o nim, że nauczał o „naturze“ (cf. e. c. Diog. Laert. I 24), i dlaczego go nazywano „fizykiem“, tak jak nazywano zresztą także jego następców. Wyraz *φύσις* pozostaje w związku z wyrazem *φύεσθαι* — „rósć“ i oznacza pewnego rodzaju prawo, które określa zachowanie się danej rzeczy w danych warunkach i które widnieje przede wszystkim w tym, że coś, co rośnie, rośnie w taki i taki właśnie, a nie w inny sposób, że w ogóle powstaje, rośnie i ginie w sposób sobie przyrodzony. Kto twierdzi, że „wszystko powstaje z wody i jest wodą“, ten z jednej strony oddziela od „wody“ powstające z niej rzeczy, a z drugiej je z nią zespala i wiąże. Otóż więzią pomiędzy rzeczami, powstającymi z „wody“ i nią samą jest ich natura lub, żeby wyrazić się ściślej, są przyrodzone im prawa ich powstawania, wzrostu (rozwoju) i zaniku: prawa natury są prawami „wody“ — ona się w nich objawia



niejako i wtórnie istnieje. Tales nie uznawał cudów. Wszystko, co się dzieje, musi dziać się zgodnie z prawami „wody”. „Fizyk” Tales wyjaśniał różne zjawiska, na przykład trzęsienie ziemi lub wylewy Nilu, przy pomocy „praw natury”, a nie, wzorem „teologów”, przy pomocy bóstw przepiętnych: nie Posejdon, lecz unosząca ziemię woda wstrząsa nią niby trawą, miotaną przez fale, i nie bóstwo Nilu, lecz etezyjskie wiatry powodują wylew rzeki, ponieważ nie pozwalają jej płynąć swobodnie do morza (cf. e. c. Arist. De caelo II 13, p. 294 a 28 sq., Sen. Nat. Quaest. III 14, Herod. II 20, Aet. IV 1, 1, Diog. Laert. I 37). Obydwa wyjaśnienia są chybione, ale są konsekwentne w swej antyteologicznej tendencji. Tales nie nazwał „wody” imieniem żadnego bóstwa, lecz nazwał ją po prostu wodą i skojarzywszy z duszą (v. s.), wywyższył równocześnie ponad wszystkie bóstwa, czczone w Grecji, co zaprawiło jego naukę pewnym ateizmem (cf. e. c. Simpl. Phys. 23, 21 sq.). I jeszcze jedno! Trzeba pamiętać, że w czasach Talesa miała wielkie znaczenie „teologiczna” propaganda orficka. Orficy byli zwolennikami zasadniczej jedności świata ( $\tauὸ \acute{\epsilon}\nu$ ), podobnie jak Tales, czyli henistami. Jedno z ich najważniejszych powiedzeń: „z jednego wszystko powstaje i w to samo się obraca” —  $\acute{\epsilon}\xi \acute{\epsilon}\nuὸς \tauὰ \pi\acute{\alpha}\nu\tauα \gamma\iota\nu\sigma\theta\alpha\iota \kappa\alpha\iota \acute{\epsilon}\xi \tauα\upsilon\tau\acute{\alpha}\nu \acute{\alpha}\nu\tau\acute{\iota}\sigma\theta\alpha\iota$  (Diog. Laert. I 3 pr.) przypisywano Muzaiosowi, mitycznemu uczniowi Orfeusa. Przypomina ono żywo twierdzenie Talesa, że „wszystko powstaje z wody”, ale Tales twierdził nadto, że „wszystko jest wodą”. Fizyczny henizm, czy też somatopsychizm mędrca z Miletu ma daleko więcej wartości wewnętrznej niż henizm teologów orfickich, przeciwstawiających, jak wiadomo, duszę ciału. Zdaje się, że w Milecie powstało ognisko opozycji przeciwko dionizyjskiej pobożności orfików i że jednym z przywódców tej opozycji był właśnie Tales, który nawiązał formalnie do henizmu orfików, ale nadał mu treść zgoła inną i w ten sposób ich zwalczał. Nowa i oryginalna nauka Talesa wyrosła z mentalności greckiej, przy czym jednak przyznać trzeba, że prawdopodobnie pozostawała także pod pewnym — wszelako wtórnym, bo tylko zewnętrznym i formalnym — wpływem niezupełnie greckiego orficyzmu.

A teraz wracamy do poprzedniego pytania: cóż powiemy o samym Talesie? Jak się przedstawiają ostateczne wyniki powyższych rozważań?

Wydaje się rzeczą pewną, że był Grekiem i że żył na przełomie VII i VI w. przed Chr. w Milecie. Imię Talesa ( $\Theta\alpha\lambda\eta\varsigma$ ,  $\Theta\acute{\alpha}\lambda\eta\varsigma$ ) jest greckie. Pozostaje ono w związku z wyrazem  $\theta\acute{\alpha}\lambda\lambda\epsilon\upsilon$  — „kwitnąć” i oznacza, że ktoś, kto je nosi, życie powinno słać przysłowiowe róże pod stopy i być źródłem promiennej radości nie tylko dla niego, ale także przez niego dla innych. Taką radość nieciła dokoła siebie muza Talia ( $\Theta\acute{\alpha}\lambda\lambda\epsilon\upsilon$ ,  $\Theta\alpha\lambda\lambda\iota\alpha$ ) i Talia (czy też Tallo) charyta. Tales pochodził zapewne z zamożnej rodziny, bo trudno przypuścić, by Kleobulina poślubiła biedaka, zwłaszcza jeśli była szlachetnie urodzoną Greczynką, Eksamytes zaś. Karyjczykiem. Zdaje się, że Tales należał do majątnych obywateli Miletu, uprawiał zawód kupiecki, nie stronił od polityki i wiele podróżował. Posiadając trzeźwy, wnikliwy i odważny umysł oraz duże zamiłowania naukowe, zdobył rozległą wiedzę i dzięki niepospolitym zdolnościom do abstrakcyjnych uogólnień oraz konkretnych skojarzeń potrafił ją wyzyskać nie tylko teoretycznie, ale także praktycznie. Najbardziej poszczęściło się Talesowi, kiedy przepowiedział zaćmienie słońca w 585 r. Przepowiednia zjednała mu trwałą sławę (cf. e. c. Xen. frg. B 19, Heracl. frg. B 38, Democr. frg. B 115 a, Tim. *Sill.*

frg. 23 D) i miłość w najszerszych kołach greckich. Zaczęto mu przypisywać zasadnicze odkrycia astronomiczne (i matematyczne), bo Tales, który wiedział, że słońce dozna zaćmienia w 585 r., musiał przecież wiedzieć to wszystko, bo po prostu chciano, żeby ulubiony mędrzec wiedział to wszystko! Ona przydała dalej wagi jego nowej, skierowanej prawdopodobnie przeciwko orfikom (v. s.) nauce o „wodzie“ i sprawiła, że ta nauka stała się twórczym zaczątkiem filozofii greckiej. W nauce Talesa o „wodzie“ znajdował się z pewnością zaród najważniejszych pojęć metafizycznych i logicznych, ale zaród wąty i wątpić można, czy nie byłby zaginął bezpłodnie, gdyby nie cześć i wdzięczna miłość, jaką Grecy otoczyli zaraz z początku sławnego „mędrca z Miletu“, który dzięki swej przepowiedni zatriumfował nad mędrcami Wschodu.

Być może, że była jeszcze inna i głębsza przyczyna. W VI w. przed Chr. pojawiają się genialni myśliciele w przeróżnych krajach i narodach: w Chinach Lao-tse i Konfucjusz, w Indiach Budda, a we wschodnim Iranie prawdopodobnie Zaratustra. Jakaś wielka fala umysłowego wysiłku szła przez ludzkość. Najwyżej wzniosła się w Grecji i tutaj dzięki filozofom jońskim z Talesem, Anaksimandrem i Anaksimenesem z Miletu tudzież Pitagorasem ze Samos na czele narodziła się jedyna na świecie filozofia grecka, jedyna dlatego, że tylko ona wykryła prawidła, rządzące rozumowaniem ludzkim, i nadała im kształt wiekopomny w postaci systemu Arystotelesa (logika nazw) i systemu Chryzypa (logika zdań). Być może, że przyszłe badania naukowe połączą ową falę z narodzinami filozofii greckiej i wskażą fakty, ważniejsze od wymienionych, na razie jednak trzeba się ograniczyć do krótkiej tylko wzmianki o tej możliwości i powiedzieć, że ze znanych nam faktów, które tłumaczą powstanie filozofii greckiej w VI w. przed Chr., największe i najuchwytniejsze znaczenie posiada szczęśliwa przepowiednia Talesa.

Twierdzi się zazwyczaj, że koniec filozofii greckiej przypada na r. 529 po Chr. kiedy cesarz Justynian zakazał jej nauczać w Atenach. Jest to oczywiście data symboliczna. Zdaje się, że r. 585 przed Chr. ma równe, jeśli nie większe prawo, by uchodzić za symboliczną datę narodzin tej filozofii.

Fragmety Talesa zebrał H. Diels w dziele *Die Fragmente der Vorsokratiker*. Korzystałem z IV wydania tego dzieła, ponieważ ostatniego (V) wydania nie mogłem, mimo usilnych starań, uzyskać w Warszawie.